PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 62 M
Z dostawą w miejscu 66 M
Z przesyłką pocztową 68 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 124 M
Z dwurazową dostawą w miejscu . . . 132 M
Z przesyłką pocztową 136 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 3 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5392. Lwów, piątek 20 sierpnia 1920 Rok XI

Nasze połączone armie posuwają się w kierunku na Brześć Lit.!

Grupa Konarzewskiego rozbiła 4 dywizye sowieckie!

Nasze zwycięskie oddziały w szybkim marszu idą na Brześć Litewski!

Warszawa, 19. sierpnia.

(Telef.) (G) Wczoraj po południu rozeszła się po Warszawie wiadomość, że wojska polskie w zwycięskim pochodzie na linii Garwolin—Łuków—Mińsk mazowiecki zbliżają się do siebie. Od strony Włodawy posuwają się nasze zwycięskie oddziały w szybkim pochodzie na Brześć litewski. W walkach tych wpadło w nasze ręce 10 armat, kilkadziesiąt karabinów maszynowych oraz 2000 jeńców.

Grupa Konarzewskiego rozbiła cztery dywizye bolszew.!

Zdobyła most pontonowy prz znaczony do przeprawy przez Wisłę!

Warszawa, 19. sierpnia.

(Telef.)((G) Ze Siedlec nadeszła wiadomość w nocy na 18. bm. że grupa gen. Konarzewskiego rozbiła cztery dywizye bolszewickie, a to: 8, 10, 17, 57, oraz t. zw. oddział północny. Wojska te liczyły ogółem do 80 tysięcy ludzi. Nadto wzięto 600 wozów z amunicyą, 3500 wozów taborowych, 40 dział, 150 karabinów maszynowych, 6.000 jeńców i dużo koni. Na szczególne wyróżnienie zasługuje 4 pułk wielkopolski, który, odchodząc na spoczynek po 3 dniowych walkach natrafił na 8 dywizyę i przez całą noc toczył z nią zawzięte walki. Pierwszy pułk wielkopolski odznaczył się pod Kołbielem. Obecnie bolszewicy wycofnją się w kierunku Węgrowa i Sokołowa. Nasi lotnicy zauważyli tabor wozów z około 15 tysięcy się ku wschodowi. Znaczniejsze walki toczyły się pod Kołbielem, Garwolinem, Sobolewem, i Maciejowicami.

Pod Garwolinem dostał do niewoli dowódca kolumny artyleryi bolszewickiej Nowikow. Pod Garwolinem wzięły również nasze wojska około 100 wozów z amunicyą.

Pod Maciejowicami odznaczył się 1 pułk ułanów. Tu zdobyto most pontonowy, który miał służyć bolszewikom dla przejścia przez Wisłę. — Dnia 18. bm. o godz. 12 w południe dywizya podhalańska zajęła Siedlce. O godz. 10 wieczorem nadeszła dalsza wiadomość o zdobyciu 6 dział i wzięciu 580 jeńców oraz sztandaru pułku konnicy.

Resztki dwóch dywizyi sowieckich tułają się po lasach w okolicy Mińska Mazowieckiego. Rozbrajają je chłopi uzbrojeni w kosy.

Duch armii jest wspaniały. Trudno wprost dowództwu utrzymać żołnierza od ścigania cofającego się wroga.

Jak udaremniono zamiar opanowania przez bolszew. mostu na Pradze?

Warszawa, 19. sierpnia.

(Telef.) (G) W czwartkowem wydaniu porannem „Rzeczpospolita" na podstawie rozmów z generałami Hallerem i Żeligowskim oraz innymi uczestnikami walki przedstawia wypadki w nocy z 15 na 16 bm. w ten sposób: Bolszewicy wcisnęli się między dwie nasze dywizye i dążyli do punktów oddalonych od Warszawy o 15 wiorst z zamiarem opanowania mostu na Pradze i odcięcia naszych wojsk operujących na prawym brzegu Wisły. Gen. Haller posłał wówczas gen. Żeligowskiemu wszystkie autobusy warszawskie i jego

dywizyą bolszewicką. Pod ciosem tego uderzenia zaczął się odwrót bolszewików. Jest to zbieg wypadków podobny do pochodu armii gen. Klucka, w pierwszych dniach września 1914 r. na Paryż, przez wciśnięcie się pomiędzy dwie armie, kiedy to gen. Gallieni obrońca Paryża autobusami paryskiemi rzucił wojska na flankę Klucka, wskutek czego zaczął się odwrót Niemców z nad Marny.

Po czterodniowych rządach bolszewickich w Mińsku Mazowieckim.

Mińsk Mazowiecki, w sierpniu.

(Telef.) (B) Wczoraj 17 o godz. 7 wieczorem wkroczyliśmy wraz z wojskami do Mińska Mazowieckiego, wytrzymawszy por

wą potyczkę, osobiście kierowaną przez gen. Hallera. Entuzyazm ludności witającej nasze wojska nie do opisania. Wynoszono poczęstunek, wznoszono okrzyki, a żołnierzy zarzucono wprost kwiatami. Ludność płacząc wyległa szpalerami na ulice. Bolszewicy w ciągu swych czterodniowych rządów utworzyli komitet wojenno-rewolucyjny, zarekwirowali całą manufakturę, ogłaszając zresztą wolny handel. Uciekając w popłochu, zabrali 25 zakładników. W jednej z miejscowych drukarni skonfiskował oficer sztabu frontu, por. Orlicz cały nakład manifestu Tymczasowego Rewolucyjnego Komitetu Polskiego. Manifest jest podpisany przez Marchlewskiego, Dzierżyńskiego, Kohna, Próchnika i Unszlichta. Nastrój naszych wojsk świetny. ostatnie zwycięstwo ogromnie podniosło ducha wojennego.

PANICZNY ODWRÓT KRASNOARMIEJSKI Z MIŃSKA MAZOWIECKIEGO.

Warszawa, 19. sierpnia.

(Telef.) (G) Jeden z korespondentów wojennych opisując o zajęciu Mińska Mazowieckiego przez nasze oddziały powiada: Entuzyazm był niesłychany, ulice przepełnione ludnością. Deszcz kwiatów zasypywał maszerujące szeregi. Żołnierzom brakło kieszeń na ładowanie papierosów, owoców i innych smakołyków, którymi ich zarzucano. Na ulicach pełniła służbę straż obywatelska. Jeszcze dnia poprzedniego bolszewicy na dzień dzisiejszy zapraszali do Warszawy, a dziś od rana pędzili w niepojętym panicznym strachu na Kałuszyn. Drogi były zapchane uciekającymi. Odrazu uczuliśmy, że musiało się coś stać dla bolszewików straszliwego. Zdobycia Mińska dokonała grupa pancerna pod komendą majora Nodzewskiego i wdarła się do miasta nie czekając na pomoc piechoty. Szosą nadchodziły dalsze oddziały, a artylerya ogniem przerzutnym przez miasto ostrzeliwała uciekających bolszewików.

RZĄDY CZEREZWYCZAJKI W MIŃSKU.

Warszawa, 19. sierpnia.

(Telef.) (G) Rządy okupacyjne bolszewików w Mińsku Mazowieckim trwały od 13 do 17 bm. Po wkroczeniu czerwonych wojsk wjechała tam natychmiast czerezwyczajka z 18-letnim komisarzem jako prezesem. Wzięto 25 obywateli, jako zakładników w tej liczbie burmistrza i księży.

Problemy szwedzkie

Sztokholm w sierpniu.

Wielkie przeobrażenie europejskie, które najlepiej scharakteryzować można trzema słowami: „Ekonomia ludzi zamiast ekonomii rzeczy" — jest w Szwecyi jeszcze widoczniejsze, niż w Niemczech. Wszędzie widać wesołą beztroskę, przeciwwagę tyle znaczącej „kontroli zużycia". Jej świetną nieobecność oświetla najlepiej ruch automobilowy. W dzień Bellmana cisnął się na niedługiej przestrzeni przed pomnikiem w Djur garden łańcuch automobili, jak w Paryżu na Rue de Scribe w epoce największego rozkwitu imperyalizmu rzeczy. Z tem, że przy wysokim kursie korony szwedzkiej nie łatwo zrozumieć, że na wańkcie jedzie się i że się dią pomiata, co zupełnie jasne byłoby gdzieindziej. Przygnębiająco działa ten nałwny rozrost automobilów nawet w kraju, do którego głód jeszcze nie zagląda. Czyż jeszcze dziś może sobie na taki luksus pozwolić naród rozważny, pominąwszy już to, że płuca mieszkańców Sztokholmu podpadają także pod ekonomię ludzi?

„Żaden głos wzburzonego czasu nie dotarł jeszcze do tej samotni". Bo jakże? Oto kramarz Frans Strömstedt w Karsjö doznaje bojkotu ze strony swych kolegów, ponieważ wzbrania się nakładać podobnie wysokie ceny, jak oni i zwraca uwagę rządu na nieprawidłowe stosunki. Powiada on, że na znaczną ilość towaru, nałożono 100% — by zrównać jego cenę z cenami swych kolegów.

Dzielny to i rzadki człowiek Frans Strömstedt z Karsjö i nie słychać gdzieindziej o podobnych. Jednakże sytuacya doznaje przez to wielce pożądanego oświetlenia: właściciele towarów łączą się i nie odstępują od swych cen, zwłaszcza, gdy idzie o artykuły pierwszej potrzeby — i tym sposobem mamy te same zjawiska ludzi zaciętych, którzy nie chcą kupować i pełne składy towarów przy jaskrawym braku pieniądza i powszechnem zniechęceniu do handlu. Jeśli się jednak porówna ceny tutejsze z cenami w innych krajach, to wprawdzie uderza pewna bezładność i brak reguły, będący w związku z niewysprzedaniem towarów z czasów, gdy marka była najtańsza, lecz naogół są one zasadniczo wyższe — zwłaszcza w zakresie artykułów pierwszej potrzeby, a na skargi kupców szwedzkich na niesłychane żądania Niemców należałoby odpowiedzieć hasłem „Strömstedt z Karsjö". Oto jest jądro rzeczy owych 100 procent zwyżki. Tani towar niemiecki zapełnił wiele luk w szwedzkich miejscach kąpielowych i w Skaergarden. Jednakże wszystkiego jest dużo, chłopi mają pieniądze, mimo wysokich cen żywności — masło kosztuje w wolnym handlu około 80 marek za kilogram — a żniwa są dobre.

Problem nieproduktywności sił roboczych nie tak bardzo narzuca się w Szwecyi, jak w Niemczech, gdzie się wszyscy wzajemnie oszukują, ponieważ trzech dorosłych mężczyzn zostaje pod regimem, reglementacyą i racyonowaniem czwartego. Wszelako nieproduktywność wielu prac, uznawanych dotychczas za pożyteczne, — występuje zdecydowanie wobec wysokich płac, wywołując rozmaite projekty poprawy obecnego stanu rzeczy. Taryfa tramwajowa w Sztokholmie ma być podwyższona na 25 ör, a z przesiadaniem na 35, przeciętnie tedy na 2.50 marki za kurs, co jest dobrem oświetleniem stosunków. Obecnie proponują zniżkę taryfy na 17 ör przez zmniejszenie personalu, na wzór amerykański i przebudowę wozów tramwajowych. Chwycono tu mały cypl problemu europejskiego, zmniejszenie nieproduktywności sił roboczych, które podrożały wraz z ogólną drożyzną.

Politycznie żyje Szwecya wśród ciemnych prądów instynktów ludu, który określa najlepiej powiedzenie: „Słońce świeci dla wszystkich". Stan czwarty wywalcza sobie równouprawnienie — po części wywalczył je już i to w najlepszem znaczeniu. Bo już, gdy się ląduje w Trelleborgu, ujmuje doświadczony Odysseus wyrok swój o mieszkańcach w te zwięzłe słowa: Rośli, wykształceni, uprzejmi i pełni europejskich nadziei istotnej kultury. Jednakże poznać łatwo, jak bez echa przebrzmiewa wołanie za silnym przewodnikiem i że setki i tysiące nie wyczarują tej roślinki, rosnącej ustronnie poza obrębem areny politycznej, którą tylko świat europejski napełnia wonią nowej nadziei i która rośnie tylko na gruncie zwanym: skarb kulturalny narodu. Jeśli on jest nadpsuty, albo zgoła zniszczony nic nie pomoże i najlepszy przewodnik. Co więcej! Im bardziej sobie naród wmawia, że ten przewodnik sam sprowadzi przewrót, w tym większym jest błędzie.

Ten zasób kulturalny jest w Szwecyi duży. Poznaje się to natychmiast. Szwed żyje zdrowem życiem na wsi, na morzu, a nawet w Sztokholmie z surogatem sportu, a kto chce go od tego odwieźć, od jego wygody i umiarkowanej pracy, nie spotka się napewno z uznaniem. Tysiące lat pracy na roli dają spokój członkom i stałość myślom, przedewszystkiem jednak ogromny zapas zdrowia fizycznego i duchowego, pogodę i uprzejmość we wzajemnych stosunkach. Niema zgoła potrzeby, omawiając położenie polityczne, wymieniać nazwiska i partye. Wobec ogólnej równości niema to zbyt wielkiego znaczenia.

Pokój świata zagrożony przez czerwoną armię!

Oficyalne koła angielskie obawiają się kombinacyi rosyjskiego i niemieckiego imperyalizmu. — Współdziałanie niemieckich monarchistów z spartakistami. — Ogromny błąd dyplomacyi angielskiej. — Idea Lenina zwycięstwa przez propagandę. — Za rok ewentualnie prawdziwy pokój. — Opinia generała angielskiego o obecnej sytuacyi polskiej. — Konieczność ofenzywy sprzymierzonych na Petersburg.

Londyn, w sierpniu.

„Czy świat zanurzy się na nowo w morzu krwi, to zależy dziś wyłącznie od ochoty rosyjskiego chłopa do dalszej walki". Taka jest opinia jednego z najrealniej na sytuacyę patrzących członków brytyjskiego rządu. „Jestem przekonany — stwierdza on dalej — że Rosya jest równie znużona wojną, jak my. Byłoby jednak szaleństwem zamknąć oczy na drugą możliwość, a możliwość ta oznacza, że Europa będzie czerwona aż po Ren. Czerwona może nie samym bolszewizmem, lecz nowym i potężnym imperyalizmem, który wyszedłby z ręki sprzymierzonych cały rezultat ich zwycięstwa".

W odpowiedzialnych sferach angielskiej wojskowości panuje również opinia, że sytuacya obecna jest poważniejsza niż była kiedykolwiek w ostatnich latach, nie wyłączając r. 1914. Groźna jest przedewszystkiem możliwość

kombinacyi rosyjskiego z pruskim militaryzmem.

Że spartakiści pruscy z całą gotowością popierają napad sowieckiej armii na Polskę, nie ulega wątpliwości.

Po zawieszeniu broni w r. 1918 wielkie zapasy amunicyi nagromadzono w Prusach wschodnich, celem wydania ich sprzymierzonym. Wielką część tych zapasów wysłano niedawno do Rosyi w przewidywaniu dzisiejszej sytuacyi. Niewątpliwe jest także

współdziałanie niemieckich monarchistów z spartakistami

w popieraniu sowietów. Jest rzeczą dowiedzioną, że na czele powstania spartakistów w Niemczech stali monarchiści, a od czasu puczu Kappa wiadomem jest, że słynny generał rosyjski Hurko bawił w Berlinie celem przygotowania wspólnie z monarchistami restauracyi Hohenzollernów i Romanowych.

Ludzie tego rodzaju, co generał Brusiłow, chociaż walczą dziś pod egidą Trockiego i pod hasłem obrony ojczyzny, są w głębi duszy monarchistami. Do sprzymierzonych odnoszą się z niechęcią, czyniąc ich odpowiedzialnymi za klęski Kołczaka i Denikina.

Zdanie to potwierdza także jeden z wybitnych generałów angielskich, doskonale obeznany z sytuacyą Rosyi.

„Patrząc wstecz na wypadki z ostatnich lat — wywodzi on — umocniłem przekonanie moje, dawno już wyrażone, że popełniliśmy ogromny błąd, że popierając rosyjskie siły antybolszewickie nie daliśmy im jednolitej komendy, ani zdrowej podstawy demokratycznej. Zaniedbaliśmy tem samem dwóch głównych warunków zwycięstwa. Gdy Kołczak szedł naprzód, Denikina nie było. Gdy Denikin przedsięwziął ofenzywę, Polacy nie ruszali się. Gdy Judenicz ruszył na Petersburg, Finlandczycy nie przekraczali swej granicy. Bolszewicy, działając na swych liniach wewnętrznej komunikacyi ze stanu tego odnośili zawsze korzyść..."

W Rosyi, podobnie jak w Niemczech łączą dziś dwa najskrajniejsze, chociaż wprost przeciwne żywioły: komuniści z monarchistami, a połączenia się tych dwóch kombinacyi obawiają się dziś mężowie stanu na Zachodzie. Tej nowej, formującej się sile imperyalistycznej i militarystycznej przeciwstawia się tylko — idealizm Lenina dążący do zwycięstwa nie przez walkę, lecz przez propagandę a — dziwny paradoks tej najbardziej paradoksalnej z faz dziejowych! — propagandę tę sprzymierzeni tak energicznie wykluczali we wszystkich swych rokowaniach z sowietami.

Jeżeli wpływ Lenina przeważy, a mużyk rosyjski nie zechce prowadzić dłużej walki zaborczej, dyplomata angielski przewiduje, że za rok Europa mieć będzie prawdziwy pokój. Jeżeli nie — tu generał angielski podejmuje znów dyskusyę — to i tak nie wszystko jeszcze stracone.

„Sytuacya Polaków — zdaniem generała — nie jest wcale beznadziejna. Wprawdzie bolszewicy odparli ich aż prawie po Wisłę i Bug, lecz linia ta jest krótsza, niż dawny front wzdłuż Dniepru i Berezyny. Jeżeli wesprzemy Polaków bronią, amunicyą i technicznem wyposażeniem, mają wszelkie widoki powstrzymania dalszego naporu bolszewickiego. Lecz na wojnie nie dość jest powstrzymać postępowy ruch nieprzyjaciela. Najważniejszą, tak często zaniedbaną rzeczą jest pobicie go na głowę. Aby tego dokonać, potrzebny jest wielki ruch zwrotny. Wojna w obronie Polski oznacza ofenzywę przeciw bolszewikom. „Tertium non datur". Front bolszewicki może być odwrócony śmiałym zamachem z północy, lub z południa. Od południa może przez skombinowaną działalność armii rumuńskiej i Wrangla. Sądzę jednak, że skuteczniejszym byłby zamach od północy, a najodpowiedniejszym punktem byłby najdalej na wschód posunięty róg Fińskiej zatoki. Upadek Petersburga byłby najstraszniejszą groźbą dla Moskwy i zaszachowania sowietów.

Im prędzej to nastąpi — tem lepiej".

Przedwczesne nadzieje Beli Kuna.

Berlin, w sierpniu.

„Nie wielkiej potrzeba domyślności, aby przepowiedzieć, że Węgry czeka ten sam los, który spotkał Polskę", oświadczył Bela Kun współpracownikowi „Neue Berliner Zeitung", w Świnoujściu, gdzie wódz komunistyczny jest obecnie internowany. Dodał jednakowoż, że nie wierzy, iżby już w najbliższej przyszłości nastąpić miała inwazya czerwonej armii Węgier, Niemiec i Rumunii. Rząd moskiewski będzie czekał aż zapewni sobie wpływowe poparcie w tych krajach, „lecz imperyalistyczne tendencye i przedenerwowanie obecnych rządów ułatwi rozpowszechnienie naszych idei, tak iż rewolucya światowa zbierze może plon swój wcześniej, niż zazwyczaj sądzą".

Paryż — ogniskiem spisków przeciw Anglii?

Londyn, w sierpniu

„Daily Express" donosi z Paryża: Czarni, brunatni, biali, a nawet żółci zjeżdżają się tu ze wszystkich stron. Główną ich kwaterą są pierwszorzędne hotele paryskie, skąd rozłożywszy się z całym sztabem sekretarek, stenotypistek i tłumaczek, prowadzą swą propagandę, której celem — ni mniej ni więcej — tylko upadek Wielkiej Brytanii.

Niema z temi intrygami oczywiście nic wspólnego rząd francuski, lecz, jak długo rząd brytyjski nie zaprotestuje i nie zażąda od Francyi wydalenia tych niepożądanych agentów, będą oni prowadzili dalej swą robotę, która, chociaż nie osiągnie celu, przyczyni się jednak do podtrzymywania rozruchów w pewnych częściach państwa.

Sinfeinerzy pracują tu pod kierownictwem Ms. Gavan'a Duffy. Życie w Grand Hotel — gdzie się ulokowali — jest kosztowne, lecz funduszów sinfeinerom nie brak. De Valera nominalny prezydent nominalnej republiki irlandzkiej nie może być zadowolony z popularności uzyskanej przez prasę francuską, która niechętnie informuje się u paryskich Sinfeinerów; chcąc mieć wiadomości z pierwszego źródła, wysyła swych reprezentantów wprost do Irlandyi.

W jednym z hoteli paryskich zamieszkały dwie misye: muzułmańska pod przewodnictwem Mohameta Ali i misya egipskich nacyonalistów. Tysiące funtów wydaje się na propagandę. Na tajnych konwentyklach przyjmuje się emisaryuszy z Niemiec, a tematem obrad jest „Liga Zachodnia", której zadaniem jest zniszczenie państwa Brytyjskiego. Najwyższy czas — dodaje korespondent „Daily Express" — oczyścić Paryż z tych ludzi.

Sztuka polska w Londynie.

Wystawa dzieł polskich malarzy w Galeryach Royal — Society of British Artist. — Pogląd ogólny. — Obrazy dają wyobrażenie o kraju i mieszkańcach. — Nowością dla Anglii są zapasy drapieżców. — Obrazy o tematach architektonicznych. — Fantazye archeologiczne. — Dotkliwy brak komentarza. — Nieudały portret Chopin'a. — Umiarkowany modernizm Sichulskiego.

Londyn, w sierpniu.

Obszerne galerye „Royal Society of British Artist" są obecnie zapełnione utworami nowoczesnych malarzy polskich. Obrazy te wysłała Warszawa specyalnie w dobie obecnej, ażeby publiczność angielską zainteresować sztuką polską.

Ze względu na fakt, że obecne ważenie się losów Polski budzi tak ogólną sympatyę, pokusa jest wielka, ażeby na tę w istocie zajmującą wystawę patrzeć różowemi okularami. Bezkrytyczna pochwała byłaby jednak złą usługą oddaną naszym przyjaciołom i sprzymierzeńcom. Trzymajmy się zatem prawdy. Jako całość, wystawa ta nie przedstawia wielkich walorów dla pońdety twórczości artystycznej. Niema tu namiętnej rozlewności, nie ma wyrazu romantyzmu i wdzięku, jaki naród ten zachował od wieków, zyskując mu podziw całego świata. Znajdujemy tu tylko nowoczesność w szacie umiarkowanej, dalekiej od przesadnych kierunków sztuki dzisiejszej. Technika tej nowoczesnej sztuki polskiej odznacza się szerokim rozmachem, lecz małą subtelnością; wrażenie wywołane utworami „plain air" jest silne, bezpośrednie i w pewnych granicach wierne. Przegląd tej galeryi daje pozytywne wyobrażenie o pięknym, rozległym kraju i jego mieszkańcach — żołnierzach, chłopach, handlarzach koni, cywilach i pięknych, świeżych, flirtujących kobietach. Są tu też spotkania i zapasy człowieka z człowiekiem, zwierzęcia ze zwierzęciem, wyścigi i jazdy poprzez rozległe śnieżyste równiny. Nowością dla nas są te walki potężnego dzika o morderczych kłach i grubej nie do przedarcia skórze z zajadłym, zdradzieckim wilkiem, który unikając otwartego spotkania, okrąża i podkrada się do przemocnego wroga.

Własnością polskiego malarstwa są tematy architektoniczne, kościoły, klasztory, stare baszty i bramy. Widzieliśmy Bronisława Kopczyńskiego „Kościół Bernardyński" i „Klasztor Dominikański" (w Lublinie); Janina Nowotny dała: „Ruską cerkiew we Lwowie", Zofii Dziurzyńskiej dwa znamienne obrazy z polskiej stolicy: „Skwer warszawski" i „Targ w Warszawie". Skoro wytknęliśmy brak romantyzmu w nowoczesnej sztuce polskiej, niesprawiedliwością byłoby nie wskazać na kilka utworów owianych duchem poetyckim. Tu należy Wawrzynieckiego „Taniec czarownic"; nawpół nagie młodością urocze postacie kobiece pląsają dzikim, lecz nawskróś harmonijnym rytmem. Inne obrazy tego artysty są jakoby ilustracyami starych słowiańskich legend.

„Biały Bóg" i „Świątynia słońca" są czemś pośredniem między Ameryką Centralną a stylem Maori. Bez względu na to, czy archeologicznie poprawne wrażenie jest tajemnicze i przykuwające widza. Najtragiczniej w szeregu tym działa „The Commander's Tombstone" (Kamień grobowy Naczelnika). I tu znów tylko domyśleć się można znaczenia obrazu. Czy ta kobieta naga, brutalnie do kamienia uwiązana ma być ofiarą ludzką na cześć tego, którego pomnikiem jest ten kamień? O ileż zyskałyby te archeologiczne fantazye, gdyby dodany im był komentarz! „Stare kobiety" Gustawa Pilatti to znów utwór realistyczny, o solidnej kompozycyi, chłodny i jasny w tonacyi, lecz brak mu tej cechy indywidualnej, która podnosi dzieło do rzędu wyższego artyzmu. Ten sam brak umniejsza wdzięku krajobrazowi Stefana Popowskiego „Młyn o wschodzie słońca". Intenzywność wyrazu i namiętna emfaza zatrzymuje uwagę naszą na obrazach Szczyglińskiego „Kącik na wiejskim cmentarzu" i „Staropolski dworek". Pięknie malowany śnieg jest główną atrakcyą „Zimy w Polsce" Jana Skotnickiego. — Stanisław Zawadzki w swojej „Salome" dał studyum nagiego ciała, przypominające szkołę Gerome. Zbytnią sentymentalnością razi tego samego artysty „Portret Chopin'a" — podobny do dzieł Ary Scheffera z najgorszej fazy jego pseudo-idealizmu. Jakże odmienny obraz boskiego mistrza, wiecznie żywego i młodego dał Delacroix, prorok i król romantyzmu! Najpiękniejszym krajobrazem na wystawie jest Nelecza „Nad brzegiem Dniepru". Szeroka srebrzysta wstęga rzeki wije się spokojną falą przez obszerne równiny, pod ciężkiem, deszczowem niebem.

Kto lubuje się w modernizmie umiarkowanym wybierze jako najsympatyczniejszy przykład tego stylu obraz Kazimierza Sichulskiego „Góral z Kozica"(?) (The Highlander with a Pitcher). Świeżość, spontaniczność i werwa w twórczości tego artysty czynią to plain — air studyum wprost zachwycającem.

(Claude Phillips „Daily Telegraph").

JAN STUR.

RAINER MARIA RILKE I ŚWIĘTA RODZINA.

(Ciąg dalszy).

Waść chce Verhaeren! Wszystko jedno, czy fata morgana nas wabi, czyli to, co widzim istnieje absolutna i przeto wybucha krzyk, zwracający się przeciwko tym, którzy już to rozumem lub uczuciem pragną się wgłębić w zagadkę bytu, już to sądzą, że wystarczą powtarzać: „ach, jak współczuję z najlichszym pyłkiem, mym bratem"! Krzyk wołający: „Wszystkiego doświadczyć, — warto stokroć więcej niż zrozumieć wszystko!" A tuż obok: „Miłować, to spoczywać, podziwiać to iść wzwyż." Podziwia przeto twórca miasta, w których kondensuje się energia poszczególnych jednostek w podświadomą, działającą cuda wolę tłumu. Wynosi ponad przyrodę, wśród ulic i placów gromadzącą się masę. Czemś niebywale uroczystem i porywającem zdaje mu się być manifestacya i bunt, a błogosławioną iskrą, podkładającą ogień pod skupione prochy, jest dlań trybun wiodący rzesze rewolucyonerów. Tak to apoteoza czynu kojarzy się z wywyższeniem zbiorowiska fabryk i domów czynszowych, zgiełku i wyścigów, wrogich wszelkiej kontemplacyi (futuryzm!) jak i naodwrót umiłowanie życia Bożego (np. „Księga godzin" Rilkego) idzie w parze z wyklęciem grodów, nadto świeckich i pełnych wrzawy by mógł wpośród nich stać się samotnikiem Pańskim. A jednak piewca, lubujący się w dłoniach, kujących zygfrydowe miecze, kocha nadto i wykwintniejsze przejawy cywilizacyjnego „postępu", by czynem zwać jeno pracę fizyczną. Robespierre ustawił ongi w świątyniach paryskich statuę Rozumu i kazał jej hołd oddawać, Bogu należny. Naczelnikiem świata, jest zdaniem Verhaerena — subtelny aparat, a tęgi sprawca techniki naszej, rozkoszy, która w nas wzbiera, gdy się nią posługujemy, lub gdy ją tworzymy: mózg. Im subtelniejszy, tem większe sprawiający cuda. Przeto daje Verhaeren, co chłopskiego i roboczego jest — chłopom i robotnikom, marynarzom i juhasom; równocześnie zaś stawia na równym piedestale podróżników marznących w regionach polarnych, — zabawiających się cyframi uczonych, których tabele mądro-abstrakcyjne umożliwiają okrętom napowietrznym i Cortezom przyziemnym drogę do bogatego wiodącą plonu. Słowa najwyższego uznania składa twórca u stóp myślącego geniusza, zbijającego fałsze i przesądy, kładącego teoretyczne podwaliny pod kolejne mających nadejść rękoczynnych czasów.

Symbolów nie używa. Posługuje się obrazami z dziedziny nie-fantazyjnej doświadczalności. Głęboka refleksya ujęta w przelewającą się, grzmiącą a miarową — obrazowość. Wiersz rytmiczny, hartowny. Niekiedy gonitwa pełna siły ustępuje miejsca uśmiechniętej pogodzie lub spokojnej pewności siebie. Wówczas wiersz nieokiełznany przybiera formę regularnej zwrotki.

*

Znów odmienne: hymny twórcy czeskiego, Otokara Brzeziny. Śpiew skandowany, do are-ckich rytmów podobny, wlokący się, ciężki. Skrzydła ranne, kadzidło nie mogące się wznieść do góry, oparami zalegające ziemię. Zamyślenie, wpatrzone w chwilę wojenną, która zaległa glob. Musi więc, jak Kasprowicz, zoczyć jeno nędzę. Ale nie jest to zło huczące, wielopostaciowe, barwne, czynne, rozognione. Tylko zgnilizna wielka, a raczej duszna — jak forma owych hymnów — atmosfera, która wżarła się w świat. Wina wielka, tragiczna — znów greckie przypominają się Edypy — ale odziedziczona po zamierzchłych czasach, lub raczej wpojona w nas przez zagadkowy Los, który poprzez mord i nieprzyjaźń ku tajemniczym wiedzie nas celom. Szczęśliwi ci, którzy ten czas upadku, haszyszów truciących, kładących się jak zmora na lękliwe piersi, szczytami przekłuwają, niby rafy skalne wystające nad powierzchnię uśpionego morza. Szczęśliwi ci, którzy „jednem uderzeniem skrzydeł osiągną wonne sny ziemi" o nigdy nie zachodzącem słońcu. Brzezina nie zalicza siebie w poczet błogosławionych, nadludzkich „marzycieli". Wie, przeciwnie, że cel wielki, ukryty, spoczywa na dnie cierpień naszych. Ale napróżno szamoce się z przyrodą, z której się zrodził: „Wieki leżą między nią, a między mą dłonią, zrywającą kwiaty"

(Dok. nast.)

POKRZYŻOWANE PLANY TROCKIEGO.

Warszawa, 19 sierpnia.

(Telef.) (G) Po zajęciu przez bolszewików Radzymina, rozegrała się tam charakterystyczna scena. Mianowicie czerwono gwardziści chcieli zburzyć znajdujący się w tem mieście pomnik Kościuszki i dopiero gdy im wytłumaczono, że jest to pomnik polskiego rewolucyonisty, odstąpili od tego zamiaru. W sobotę przybył do Radzymina zatem jakiś wysoki dygnitarz bolszewicki. Miał on na ramionach złotą gwiazdę. Ludność rozpoznała w nim Trockiego. Wszystkich uderzyło, że w jego towarzystwie znajdował się wysoki mężczyzna wygolony, typ junkra pruskiego. Trocki odjechał z nim na pozycyę. Bolszewicy tak byli pewni zdobycia Warszawy, że dla swoich pułków powyznaczali już koszary w Warszawie, a dla oficerów prywatne kwatery. Mieli już nawet gotowy program uroczystości zajęcia Warszawy. Miała się odbyć wielka rewia, podczas której Trocki w towarzystwie Marchlewskiego, Dzierżyńskiego i Radka miał ogłosić w Polsce republikę sowiecką. Zajęcie jednak w niedzielę Radzymina pokrzyżowały plany Trockiemu, który uciekł do Wyszkowa.

Chłopi rozwścieczeni na bolszewików garną się masowo do wojska!

Warszawa, 19 sierpnia.

(Telef.) (G) Prasa tutejsza omawiając wrażenia z okolic oswobodzonych od najazdu bolszewickiego podkreśla, że chłopi są wprost rozwścieczeni na bolszewików i masowo garną się do armii, aby pomścić liczne krzywdy doznane od bolszewików

„Śmierć albo zdobycie Warszawy"!

Bolszewicy ściągają wszelkie rozporządzalne rezerwy!

Warszawa, 19. sierpnia.

(Telef.) (m) Koła wojskowe otrzymały wiadomość, że bolszewicka armia rezerwowa, która stała dotąd w Białymstoku została już wprowadzona do akcyi wojennej. Bolszewickie dowództwo frontu domaga się energicznie przysłania nowych rezerw. Mobilizują co się tylko da a nawet robotników, którzy pracują dla obrony państwa. Od strony Moskwy jadą pociągi tylko z wojskami i amunicyą.

Sztab jednej z naszych grup otrzymał wiadomość o zachowaniu się komisarzy bolszewickich wobec żołnierzy. Mówią oni: albo zdobędziecie Warszawę albo zginiecie. Poza wami — powiadają komisarze do żołnierzy — czeka na was wróg gorszy od armii polskiej — czeka obrabowany przez was chłop polski i białoruski.

We walkach pod Radzyminem ze strony Rosyan walczył oddział marynarzy kronsztadzkich. Był on ubrany w mundury piechoty z obawy przed rozstrzelaniem przez żołnierzy, gdyby się dostali do niewoli. Oficerowie nasi przyznają, że te oddziały walczyły mężnie, ale poniosły ciężkie straty. W szeregach czerwonych szerzy się niezadowolenie wśród żołnierzy i przychodzi często do ekscesów i buntu. Komisarze nie wychodzą bez eskorty złożonej z wypróbowanych komunistów. W stosunku do żołnierzy komisarze bardzo zmiękli

Cziczerin obwinia Francyę o zwłokę w rokowaniach pokojowych!

Warszawa, 19 sierpnia.

(Telef.) (G) „Temps" z 16 b. m. ogłasza dwa radia Cziczerina do Kamieniewa. W pierwszym obwinia Francyę o zwłokę w rokowaniach pokojowych, Francya bowiem nie życzy sobie, aby bolszewicy zdobyli Warszawę, gdyż dopiero ten fakt wprowadziłby jedność w obozie koalicyi. I w drugiem radio Cziczerin obwinia o to samo Franc. i powiada, że Francya użyła miliardów otrzymanych od Niemiec jako odszkodowania na uzbrojenie Polski.

ZWYCIĘSTWA POLSKIE NIE PO MYŚLI PRASY BERLIŃSKIEJ.

Wiedeń, 19. sierpnia.

(Telef.) (G) Prasa berlińska wyraża się o ofensywie polskiej z rezerwą i powiada, że ofensywa ta zasługuje na uwagę, ale nie będzie mogła wytrzymać przez dłuższy czas nacisku Rosyan

SERDECZNE STOSUNKI Z OFICERAMI FRAN.

Warszawa, 19. sierpnia.

(Telef.) (G) W przygotowaniach do obrony stolicy wybitną rolę brali oficerowie francuscy, zwłaszcza jako łącznikowi. Stosunek między oficerami polskimi i francuskimi są nader serdeczne. Pod Radzyminem widziano oficera francuskiego, który w rękawiczkach glace i ze szpicrutą w ręku prowadził nasz batalion do ataku.

DWUGODZINNE ZAWIESZENIE BRONI NA ODCINKU, PRZEZ KTÓRY PRZEJEŻALI KORESPONDENCI.

Warszawa, 18. sierpnia.

(Telef.) (G) W czasie przejazdu grupy korespondentów do Mińska przez linię frontu na tym odcinku nastąpiło 2-godzinne zawieszenie broni.

PRZEWODNICZĄCYM ROKOWAŃ RADEK NIE TROCKI.

Warszawa, 19. sierpnia.

(Telef.) (G) Otrzymano tu wiadomość. że przewodniczącym rokowań w Mińsku ze strony sowieckiej będzie Radek-Sobelsohn a nie Trocki, jak przedtem doniesiono.

NARADY R. O. P.

Warszawa, 19. sierpnia.

(Telef.) (G) ROP. obradowała pod przewodnictwem Naczelnika Państwa, który wrócił do Warszawy od godz. 5 do 10 wiecz. Naczelnik Państwa zdał sprawozdanie o położeniu wojennem. Nad tem sprawozdaniem rozwinęła się dyskusya.

ERAZM PILZ JEDZIE Z RAMIENIA RZĄDU DO PRAGI.

Warszawa, 19. sierpnia.

(Telef.) (G) Z Paryża nadeszła wiadomość, że p. Erazm Piltz uda się na polecenie rządu polskiego z Paryża do Pragi celem zoryentowania się w tamtejszej sytuacyi politycznej.

Wrangel wierzył w pogrom bolszewicki pod Warszawą!

Warszawa, 19 sierpnia.

(Telef.) (G) Pewien wyższy oficer francuski zapytany na temat uznania przez Francyę rządów gen. Wrangla odpowiedział, że uznanie przez Francyę rządów Wrangla nastąpiło jego zdaniem na skutek raportu Wrangla, w którym tenże wyrażał zupełną pewność, że armia sowiecka dozna pod Warszawą całkowitego pogromu. Rząd francuski przypuszczając, że sytuacyę tę Wrangel wyzyska i zdoła unicestwić rządy sowieckie w Rosyi, stając się tym samem faktycznym rządem rosyjskim, ułatwiła mu z góry tę sytuacyę.

GEN. WRANGEL WCHODZI W CIĘŻKI OKRES WALK.

Warszawa, 19 sierpnia.

(Telef.) (G) Z Rostowa otrzymano wiadomość, że gen. Wrangel wchodzi obecnie w okres bardzo ciężkich walk. Bolszewicy sprowadzili wielkie posiłki, którym Wrangel przeciwstawił swoje znaczne rezerwy przyczem zdobył Carycyn, Jekaterynodar i obsadził stacyę kolejową Konstantynowskaja.

FLOTA FRANCUSKA IDZIE WRANGLOWI NA POMOC.

Warszawa, 19. sierpnia.

(Telef.) (G) Z Paryża telegrafują, że na wody czarnomorskie wyjechały wojenne statki francuskie, aby pomódz akcyi gen. Wrangla

Oziębienie stosunków rumuńsko-francuskich!

Rumunia nie chce uznać Wrangla!

Warszawa, 19. sierpnia.

(Telef.) (G) Do Bukaresztu przybyła delegacya wysłana przez gen. Wrangla, aby uzyskać uznanie Rumunii rządów gen. Wrangla. Mimo poparcia przez Francyę usiłowania delegacyi zostały bezskuteczne. W związku z tem stwierdzono oziębienie się stosunków między Francyą a Rumunią. Natomiast mówią o przyjaznym zwrocie polityki francuskiej wobec Węgier. W Paryżu omawiają obecnie konieczność zmiany granic Węgier od strony Siedmiogrodu na korzyść Węgier.

Anglia nawiąże stosunki z sowiet. bez względu na Francyę!

Wiedeń, 19. sierpnia.

(Telef.) (G) „Daily Express" donosi, że Anglia skoro tylko upewni się, iż Rosya dotrzymuje słowa na konferencyi w Mińsku nawiąże natychmiast stosunki handlowe z Rosyą bez względu na stanowisko Francyi.

Rząd włoski pośrednikiem między sowietami a Zachodem!

Warszawa, 19. sierpnia.

(Telef.) (G) Wedle informacyi z kół szwajcarskich rząd włoski zamierza podjąć akcyę pośredniczącą między Zachodem i sowietami. Podobno w tym kierunku wywiera włoski minister spraw zagranicznych bardzo silny nacisk na premiera Giolittiego

Ludność Lwowa żąda informacyi o położeniu na najbliż. odcinku.

Lwów, 19. sierpnia.

Wraz ze zbliżaniem się akcyi bojowej do naszego miasta, opinia publiczna ze zrozumiałem, coraz to większem naprężeniem oczekuje szczegółowych i bezpośrednich wiadomości z dotyczącego nas najbardziej odcinka. W zrozumieniu swego obowiązku prasa lwowska kilkakrotnie zwracała się do władz wojskowych D. O. G., Dowództwa frontu, a w końcu pośrednio aż do ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie, o pozwolenie na ogłaszanie lokalnych komunikatów z sytuacyi na froncie Małopolskim. Pomimo wszystkie zabiegi pozwolenia takiego dotąd pisma lwowskie nie otrzymały i obawiamy się, że nadejdzie ono wtedy, gdy front będzie już odsunięty o mil dziesiątki. Stwierdzając, że komendy poszczególne odcinków takich jak toruński, lub komenda frontu środkowego zrozumiały ten obowiązek względem społeczeństwa i odpowiednie komunikaty ogłaszając codziennie, zapytujemy, czy Lwów nie godzien jest również takiego zaufania i to w chwili, gdy wojska nasze przegrupowały się na linię bezpośrednią broniącą miasta. Zwracamy się raz jeszcze z wyraźnem żądaniem do Dowództwa Frontu Południowego o wydanie odpowiednich komunikatów o najbardziej nas interesującym odcinku małopolskim!

Mały felieton.

ALBERT SAMAIN.

Je n'ai songé qu'à toi...

O Tobiem tylko myślał w ów wieczór jedyny,
Gdy czar tajemny spływał z niebiosów głębiny,
Przepełniając mą duszę, tak, jak kropla dzbany.
Szedłem, rzekłbym, że w twoim oddechu skąpany,
A podmuchy powietrza, płynąc falą skrzepłą,
Jeszcze twojego ciała słodkie niosły ciepło.
Takbym chciał cię mieć z sobą, w tem oddaniu [miękiem
Wspartą na mem ramieniu i — z roszkosznym [wdziękiem,
Leniwie wstrzymującą krok na lekkim wichrze,
By mi kłaść pocałunki, jak szepty najcichsze.

Miłość drży we mnie lekko, jak podźwięk kla- [wisza,
Jak pieszczota, gdy dłoń ją kochana ucisza...
Widzę cię! Każdy szczegół do głębi mnie wzrusza:
Płaszcz twój wielki i kwiatów pęk u kapelusza
I lakierki błyszczące wśród wieczornych cieni,
I cień twój, co na skręcie z mym cieniem się żeni.
Był to jeden z wieczorów słodkich nieskończenie
Których imię: kobieta, nazwisko: pragnienie,
A które, niepojętą miłości potrzebą,
W jednem sercu umieją zamknąć całe niebo.

Twe oczy do mnie śmiały się. Byliśmy sami,
Pod stropem mgłą owianym, usianym gwiazdami.
Całą duszę zabrała mi twych spojrzeń łaska,
Duszę białą, jak lilia u twojego paska.

Tłum. Jan Gella.

Skarga angielskich księgarzy.

Niebywała drożyzna oprawy książek. — Oprawa w płótno przewyższa w cenie dawniejszą z wyciskanej skóry. — Nadmierny popyt na ozdobne oprawy. — Kupowanie książek na łokcie. — Żony nowych bogaczy ekspertkami w wyborze literatury. — Dwa łokcie Shakespeara i 18 cali Dickensa. — Starzyzna literacka w pięknych okładkach odchodzi w wielkiej ilości.

Londyn, w sierpniu.

Jeden z księgarzy londyńskich wyłuszcza w „Times" przyczyny ogromnego podrożenia cen książek i oprawy tychże. Z przedstawienia jego wynika, że właśnie drożyzna oprawy jest przyczyną pierwotną, wzrost cen książek zaś zjawiskiem wtórnem. Co kilka tygodni księgarze otrzymują z londyńskiej Izby handlowej — patronki introligatorów — cyrkularz z uwiadomieniem stereotypowem, że „z powodu podrożenia materyału i podwyżki płacy roboczej, ceny za oprawę będą podwyższone o taki a taki procent". Obecnie ceny za oprawę doszły już do takiej wysokości, że księgarze nie wiedzą co im czynić wypada, aby zapełnić — zresztą mocno przerzedzone półki.

Przez pewien czas zdawało się, że znaleziono wyjście z tej trudności, zastępując używaną do lepszych dzieł skórę, płótnem, lub ceratą, lecz ceny tych materyałów podskoczyły również tak szybko, że dziś książka oprawna w płótno kosztuje tyle, ile dawniej kosztowała oprawa w skórze, ozdobiona artystycznem wyciskaniem. Poza drożyzną materyału, widzą jednak księgarze ważną przyczynę podrożenia oprawy w fakcie, że w ostatnich czasach zwiększył się nadmiernie popyt na pięknie oprawne książki, dzięki nowoczesnym bogaczom, którzy chcąc na całem swem otoczeniu wycisnąć piętno swego bogactwa, zakupują książki literalnie na łokcie, bez względu na ich treść, lub autorów.

Jedyne względy, którymi kierują się ci nowi bibliofile, to obfitość tomów i kolor oprawy i co do tego zdają się przeważnie na artystyczny smak swych żon, wyćwiczonych w długoletniem studyowaniu okien wystawowych i harmonii barw objawiającej się w zestawieniach toalet i kapeluszy.

Da łokcie ponsowego Schakespeare'a np. które w jednej z największych księgarni kupiła taka nowoczesna ekspertka literacka, wymagały osiem nastocalowego uzupełnienia jakimś odpowiednim niebieskim autorem. Proponowany przez księgarza Dickens nie może się przydać z powodu nieodpowiedniego odcienia, Walter Scott zaś miałby pożądany kolor, lecz jest o parę cali za gruby. Ostatecznie więc dama kupiła Gilebon'a „Upadek cesarstwa rzymskiego" tj. dzieło, którego nigdy nie otworzy, lecz na które patrzeć będzie z zadowoleniem, ponieważ ma odpowiedni kolor i wypełni półkę.

Tak więc przy pomocy introligatora księgarze dziś szybko opróżniają swe półki z towaru, który spoczywał w zapomnieniu przez długie lata. Stare roczniki czasopism, sprawozdania towarzystw naukowych, przestarzałe dzieła teologiczne, stare wydania klasyków, wszystko to oprawne w piękne czerwone, błękitne, wiśniowe i „artystyczne" okładki, odchodzi teraz „na łokcie" by zapełnić wspaniałe biblioteki nowych amatorów kolorowej literatury.

Dopiero gdy ta „sui generis" namiętność — ani artystyczna, ani intellektualna będzie zaspokojona — a liczba nowych bogaczy nie jest wszakże nieograniczona — spadną ceny introligatorskie i księgarze będą mogli pomyśleć o przyzwoitej szarcie dla nowych wydawnictw.

Próby telefonicznego połączenia z aeroplanem

Najnowszy wynalazek angielski.

Lwów, w sierpniu.

Próby, jakie ostatniemi czasy uskuteczniane w Anglii telefonem bez drutu — doprowadziły do tego, że obecnie rozmowy mogą być przeprowadzane nietylko od stacyi do stacyi. Niektóre pisma angielskie wysłały sprawozdawców swych z odpowiednimi aparatami w dalszą podróż. Udało im się prowadzić rozmowy z osobami przebywającemi na pełnem morzu, z pasażerami jadącymi pociągiem, oraz przechodniami ulicznymi.

Jako ostatni i najważniejszy wynalazek telefonu bez drutu uważa się zastosowanie tegoż z płynącym w przestworzu aeroplanem.

Towarzystwu Marconiego udało się uzyskać połączenie przez Croydon Aerodron z latawcem angielskim szybującym nad kanałem. Wszystkie rozkazy lotnik wypełnił dokładnie.

Dalszy postęp w tym wynalazku polega jeszcze na tem, że lotnik posiadający stacyę telefonu bez drutu, może swobodnie porozumiewać się ze wszystkiemi innemi stacyami. Te same próby przeprowadzano w Kanadzie, również z pomyślnym wynikiem.

Tym sposobem więc, każdy mieszkaniec Londynu może równocześnie prowadzić rozmowę z osobą podróżującą w aeroplanie do Paryża zy Amsterdamu, lub też przebywającą na pełnem morzu o ile posiada stacyę telefoniczną.

JAKOBINI POLSCY

Dra ADAMA PRÓCHNIKA.

(Ciąg dalszy.)

Niewątpliwie olbrzymiemi zdolnościami, zmysłem wielkiego statysty i polityka, jasną głową i energią wybijał się na czoło obozu demokratycznego Hugo Kołłątaj. Na niego też, jako na widomą głowę demokracyi spadały najcięższe i najcięższe zarzuty. Zarzucano mu szerzenie nienawiści społecznej, dążenia do wyrżnięcia szlachty, zamordowania króla, związki z Jakobinami. Tymczasem Kołłątaj, choć głęboko przekonany demokrata, należał do tych, którzy stosunkowo umiarkowanie rozstrzygali zagadnienia społeczne, którzy starali się zawsze zastosować do warunków, którzy trzeźwo patrzyli na sytuacyę i nastręczające się możliwości.

Stanowisko Kołłątaja w sprawach polityki powstańczej odpowiadało niemal w zupełności stanowisku Kościuszki. Nie mniej jednak urobiono mu w Polsce sławę polskiego Robespierre'a. Suworow po wzięciu Warszawy, przewidując możliwość, że Kołłątaj ucieknie przez Galicyę, — pisze do wodza wojsk austryackich z prośbą o aresztowała go, jako szkodliwego Jakóbina. I rzeczywiście władze austryackie go uwięziły i skazały na długoletnie, ciężkie więzienie, jakiego żaden z przywódców powstania nie cierpiał. Traktowano go, jako niebezpiecznego, międzynarodowego rewolucyonistę.

Stokrotnie jednak bardziej, niż zarzuty dotyczące jego przekonań zaszkodziły Kołłątajowi w opinii społeczeństwa zarzuty uwłaczające jego charakterowi. Oskarżano go, że uczynił akces do Targowicy, że kradł pieniądze publiczne i majątek prywatny. Uderza, że zarzuty i oskarżenia pochodzą głównie z tych samych kół, z otoczenia St. Augusta, że mają stąd charakter zemsty politycznej. Prawdziwym był zarzut, że chciał przystąpić do Targowicy. Nie chęć ratowania majątku i stanowiska była jednak przyczyną, jakby chcieli przeciwnicy Kołłątaja. Kołłątaj wychodził ze stanowiska czynnego polityka, który w najtragiczniejszej sytuacyi nieopuszczał rąk, ale starał się uratować to, co dawało się jeszcze uratować. Krok ten uczynił zresztą Kołłątaj za zgodą przyjaciół i towarzyszy z tzw. stronnictwa patryotycznego. Zemsta zazdrość lub obrażona ambicya były głównemi motorami akcyi kalumniatorskiej skierowanej przeciw Kołłątajowi. Nawet najbardziej niechętni nie mogli jednak zaprzeczyć jego olbrzymich zdolności i nie mniej wielkich zasług. Współcześni zgodnie stwierdzali, że był najtęższą głową swego czasu, nazywali go polskim Richelieu, Kościuszko darzył go najserdeczniejszą przyjaźnią i zaufaniem, mieszczaństwo, w którego obronie wielce się zasłużył któremu pisał memoryały i dawał rady, uwielbiało go powszechnie jako „przyjaciela ludu", uroczyście obchodziło jego imieniny, wyprzęgało konie jego powozu. Gdy osadzono go w więzieniu, wszyscy oficerowie obu legionów polskich wnosili prośbę o poczynienie starań i jego uwolnienie. Popularność jego była ogromna.

Wśród wojska głównymi reprezentantami obozu demokratycznego byli w koronnem gen. Józef Zajączek, w litewskiem gen. Jakób Jasiński. Gen. Zajączek należał do tych, którzy podobnie jak Kołłątaj podlegali ciągłym zarzutom. Atakowano go głównie z dwóch powodów, z powodu jego zgryźliwości i szorstkości w stosunku do kolegów i z powodu jego działalności w Królestwie Kongresowem, gdzie mianowany księciem i namiestnikiem, był najzupełniej uległym w. ks. Konstantemu na szkodę młodego Państwa Polskiego. Należy jednak w postępowaniu Zajączka utrzymać odpowiednią miarę. Niepodobna pomijać tego faktu, że w chwili, gdy sprawował w Warszawie rządy namiestnikowskie był już niedołężnym, schorowanym starcem, był inwalidą, miał za sobą długie, czynne życie, dźwigał na sobie ciężar ciężkich lat przeżytych dla Ojczyzny i rany niejednokroć dla niej odniesione. W każdym wypadku nie godzi się umniejszać jego zasług. Nie wolno zapominać, że Zajączek był całe życie od młodości najwcześniejszej do najpóźniejszej starości żołnierzem, i to żołnierzem dzielnym i odważnym, że sterał całe swoje życie dla Ojczyzny, że wyrzekł się wszelkiego spoczynku i wytchnienia, że nie było chwili, którąby go nie oglądała w służbie. Należał do tych niewielu, którzy wznosili najwyżej sztandar czynu, którzy nie poddawali się zwątpieniu i zniechęceniu, którzy twardo i ofiarnie szli po drodze walki. Czyż można zapomnieć, że Zajączek był jednym z najświetniejszych, najpiękniejszych przykładów polskiego rycerza? Na pierwszy odgłos wybuchu, z Kościuszką zjawia się w Krakowie, bierze udział w Racławicach, walczy potem na czele samodzielnego oddziału, pod Chemem pokonany przez przeważające siły, dowodzi odcinkiem pod Warszawą, po Maciejowicach jest faktycznie naczelnym wodzem, podnosi upadającego ducha, — stara się nakłonić do oporu, dowodzi wreszcie obroną Pragi. Podobnie, jak Kołłątaj odpokutował powstanie w austryackiem więzieniu.

(Dok. nast.)

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 19 sierpnia o godz. 7-mej wiecz. „Ponad śnieg“, dramat w 3 akt. St. Żeromskiego.

W piątek, 20 sierpnia o godz. 7-mej wieczór „Faust“, opera w 5 aktach K. Gounoda.

W sobotę, 21 sierpnia o godz. 7-mej wieczór „Książę Kazimierz“ operetka w 3 aktach K. M. Ziehrera.

W niedzielę, 22 sierpnia o godz .7-mej wiecz. „Wesoła wdówka“, operetka w 3 akt. F. Lehara.

W poniedziałek, 23 sierpnia o godz. 7-mej w. (premiera) „Pomysł panny Franciszki“, komedya w 4 aktach P. Gavoult'a.

—o—

—o—

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Posiedzenie wydziału odbędzie się w piątek o godz. 5 popoł. w Kasynie m.

Pożegnanie szefa sztabu pułk. Thulliego. — Wczoraj w południe odbyło się w gmachu DOG. pożegnanie ustępującego ze swego stanowiska szefa sztabu pułk. Thulliego. W jednej ze sal zebrali się oficerowie z gen. Lamezanem i gen. Huberem oraz szefem sztabu Maryańskim na czele, a imieniem obecnych przemówił bardzo serdecznie gen. Lamezan wyrażając żal, że jeden z najdzielniejszych jego współpracowników wskutek zmienionych stosunków opuszcza wybitne stanowisko. Pułk. Thullie wzruszony objawami uznania podkreślił, że miał ułatwione zadanie pracując pod kierunkiem tak wytrawnego przełożonego jak gen. Lamezan i w gronie współpracowników owianych poczuciem obowiązku, — mówca zakończył zapewnieniem, że chwile spędzone we Lwowie zaliczy do najjaśniejszych w życiu.

(§) **Ruch na dworcach** wczoraj znowu był ożywiony. Tak przy kasach osobowych jak i pakunkowych panował wielki ścisk, z czego naturalnie skorzystali przedewszystkiem nasi osławieni już „pakierzy“. W dawaniu napiwków prześcigano się wprost szalenie. Dochodziły one do 500 a nawet 1000 marek, byle pakier przypilnował, by nadane paki lub kosze dostały się do wagonu. Dziś nastąpiło już pewne obniżenie „taryfy“.

(§) **Magistracka robota.** Jak zawsze w najgorętszych czasach, tak właśnie teraz magistrat zabrał się do naprawy niektórych bruków. Dlaczego płyty chodnikowe i kamienie nie mają być pod ręką do użytku szumowin? — myśli Magistrat. Od dwóch tygodni poprawia się chodnik przy ul. Mikołaja, dzień w dzień o godz. 7 rano przychodzi trzech starców, niby robotników magistrackich do pracy, zakasują rękawy i zabierają się do, pożal się Boże, roboty magistrackiej. Wieczór o godzinie 7 po skończonej robocie położonych jest nowych 10 płyt chodnikowych. To też od dwóch tygodni ułożono przy ul. Mikołaja chodnik obok kamienic od nr. 1 do nr. 5. Roboty tej dozoruje od czasu do czasu jakiś niby podinżynier.

(k) **Ciepłota trotuarów w lecie.** W Stanach Zjednoczonych robiono wymiar temperatury różnych płyt brukowych w czasie lata. Podczas mierzenia w pobliżu Chicago między godz. 8 rano a 10 wieczór, osiągały płyty asfaltowe najwyższą temperaturę 50 stopni Celsiusza. Temperatura dnia wynosiła tylko 39 stopni Celsiusza. Powietrze w wysokości 1 metra ponad ulicą ,było w środku o 5 stopni cieplejsze, aniżeli nad trawnikiem przy równoczesnem działaniu słońca. Gorąco płyt, jest bardzo szkodliwe dla szybkiej jazdy wozów ciężarowych, gdyż powietrze w szlauchach rozszerza się, a przez to guma pęka.

(k) **Nowe pole pracy.** Błyszczące srebrne przedmioty, jakoteż lśniące kotły, patelnie i maszynki do kawy z mosiądzu, od dawna były główną uciechą pani domu, która tą ozdobą nadawała mieszkaniu cechę schludności. W obecnych czasach jednak trudno bardzo jest utrzymać je w lśniącej czystości, gdyż służące nie doceniają już powabu tej czynności. W Anglii gdzie gospodarstwo domowe musi się zadowolić ośmiogodzinną pracą służącej — powstał nowy zawód pracy kobiecej, mianowicie czyszczenie naczyń kuchennych. Jak H. Niedl — w angielskim dzienniku opisuje — pewna pani wpadła na ten pomysł, gdy usłyszała narzekania przyjaciółek, że zmuszone są posprzedawać naczynia mosiężne, gdyż niema komu utrzymać je w dawnej czystości. Ponieważ sama poszukiwała pracy, zawarła układ, na mocy którego za miesięcznem wynagrodzeniem czyściła paniom raz na tydzień naczynia kuchenne. Ilość zamówień w krótkim czasie wzrosła do tego stopnia, że nie mogła sama obsłużyć swoich gości, znalazły się jednak i inne panie, które jej w tej czynności pomogły. Od tego czasu wywiązał się nowy rodzaj pracy — który obie strony zadowolił. Panie domu szczęśliwe są, że naczynia ich odzyskały dawną czystość i nieskazitelny połysk, zarobnice zaś nietrudny i znośny zawód.

Ekonomista.

—o—

Ekonomiczne odrodzenie Anglii.

Londyn, w sierpniu.

W jaskrawem przeciwieństwie do warunków jakie zapanowały po poprzedniej wielkiej wojnie na kontynencie, której punktem kulminacyjnym była bitwa pod Waterloo 1815, Anglia przechodzi obecnie okres nadzwyczajnego ekonomicznego rozkwitu. Przed stu laty rok pokoju, który nastąpił bezpośrednio po wojnie zaznaczył się bankructwem 89 banków, a kilka następnych lat przyniosło upadek wielu fabryk i gospodarstw wiejskich. Obecnie wszystkie niemal gałęzie brytyjskiego przemysłu znajdują się w pełni rozkwitu. Wiele przedsiębiorstw jest tak zasypanych zamówieniami, że nie będą mogły przez wiele miesięcy przyjmować dalszych.

Prawdą jest, że angielski dług państwowy przedstawia olbrzymią sumę 8 miliardów funtów i że brytyjskie długi zewnętrzne powiększyły się również znacznie. lecz z drugiej strony prawdą jest także, że wobec ogromnego rozwoju handlu i przemysłu w ostatnich stu latach i w czasie od zawieszenia broni, Anglia znieść może z większym spokojem długi dzisiejsze, niż przed stu laty dług wynoszący tylko 900,436.000 funtów.

Z końcem 1815 r. ludność wynosiła 20 milionów a na głowę przypadało 45 ft. długu państwowego. Obecnie Anglia liczy 47 milionów ludności, a na głowę przypada długu 160 ft. Zauważyć jednak należy, że jeżeli dług „na głowę“ wzrósł trzy krotnie, to z drugiej strony rozmiar handlu i wynikającego stąd bogactwa krajowego powiększył się czternaście razy.

Poprzednio rozmiar handlu krajowego wyrażał się liczebnie cyfrą 75 milionów ft., w ostatnim roku doszedł już do olbrzymiej cyfry 2,430,557.240 funtów, a w roku bieżącym zwiększy się jeszcze znacznie. Sam wywóz tylko oceniają oficyalnie na 640 milionów funtów.

Suma ta przedstawia przeważnie dochód angielskiej floty handlowej, która z 2,443.000 ton w r. 1816, wzrosła do 17.000.000 ton.

Są wprawdzie pesymiści, którym zdaje się, że handel angielski przechodzi okres przesilenia i upadku. Jest to sąd nadzwyczajnie powierzchowny, opierający się na zaniku spekulacyi na wielką skalę, którą mylnie uważano za objaw realnego dobrobytu.

Deflacya i obcięcie kredytu bankowego oczyściły w istocie kraj z żywiołów spekulacyjnych. Obecnie przemysł angielski spoczywa na pewnym gruncie. Przyszłość jest jasna i pełna nadziei. Rynki przez szereg lat zamknięte otwierają się na nowo i silnie już daje się odczuwać niepowstrzymany popyt światowy na wytwory angielskie. (Daily Express.)

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.